№ 43. Środa dnia 17 (30 Maja) 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnoszenia:
Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.

Pocztą:
Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:

Na I-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Wyjaśnienie.

Rzecz przeznaczona do fejletonu, a zatytułowana „Gdzie siła“, została przez pomyłkę w środowym numerze naszej gazety pomieszczona w rubryce, noszącej zwykły tytuł „Na dobie“, stąd *zbyt domyślni*, a *zamało uważni* czytelnicy “Gazety“ wyprowadzili wniosek, że „zdarzenie prawdziwe“ odnosi się do Radomia i dotyczy nowobudującego się kościoła. Wprawdzie Radom jest bardzo ładnem miastem, ale do „serca kraju“ jeszcze mu bardzo daleko, tymczasem zdarzenie prawdziwe miało miejsce w sercu kraju, jak o tem głosi artykuł pod tytułem „Gdzie siła“, a nadto dotyczy kościoła, którego budowa zaczęta była od lat wielu, a obecnie jest już *wykończona*, o czem także mówi rzeczony artykuł, budowa zaś naszego kościoła zaczęta temu rok jeden i dzisiaj zaledwie wychodzimy z fundamentów... Artykuł miał na celu wykazanie, że drobne, a częste ofiary mas *więcej* znaczą, aniżeli ofiary nawet hojne *pojedyńczych osób*, miał na celu zachętę, a nie szykanę, do której nie było żadnego powodu... Czy dosyć?. może za mało, ale dla ludzi dobrej wiary z pewnością będzie dosyć tego wyjaśnienia...

Redakcja.

W sprawie trzeźwości ludu.

Jakkolwiek w społeczeństwie naszem, zwłaszcza w czasach ostatnich, pijaństwo nie jest wadą powszechną i należy do nielicznych wyjątków, to jednak ustanowione przez rząd t. zw. kuratorja trzeźwości mogą mieć bardzo doniosłe pod względem cywilizacyjnym znaczenie i dlatego zasługują na poparcie ogółu. Środki bowiem, jakich kuratorja używać mają w celu powstrzymania ludu od nadużycia trunków, same przez się zdążają do oświecenia, umoralnienia, ochrony zdrowia, wyrobienia sił fizycznych i zwiększenia zamożności ludu. Jeżeli więc kuratorja trzeźwości zdołają osiągnąć te cele pośrednie, to działalność ich może okazać się bardzo pożyteczną. A osiągnąć je mogą, gdyż rozporządzają odpowiedniemi środkami, do których przedewszystkiem zaliczyć należy: czytelnie, bibljoteki i księgarnie ludowe, odczyty popularne, zajęcia myzykalne, śpiewy chóralne, teatry ludowe, gimnastyka i t. p. rozrywki.

Trudno dzisiaj przesądzać o ile rozrywki i zabawy powstrzymywać będą lud od kieliszka. Bardzo być może, iż lud po jednej zabawie, zapragnie innej, na której wódka zajmie dominujące znaczenie. Trzebaby więc postarać się o jakąś stałą siłę atrakcyjną dla ludu, a takową siłą powinien być dom i rodzina. Słowem, trzebaby stworzyć dla każdego to, co starożytni grecy nazywali *„mikros kosmos“*. W tym światku małym każdego robotnika najważniejszą rolę odgrywać powinna książka. Przy dzisiejszym jednak nizkim poziomie oświaty ludowej jest to rzeczą trudną.

Dlatego też kuratorja trzeźwości, w myśl swego programu, działalność swoją rozpoczynaćby powinny od takich środków, które zmierzają do oświaty ludu, a więc powinny przedewszystkiem zakładać czytelnie i bibljoteki ludowe, urządzać odczyty popularne i t. d. Ta droga umoralnienia ludu i powstrzymania go od pijaństwa jest najprostsza i najpewniejsza. Gdy przeciętny robotnik zasmakuje w książce, wtedy okaże się rzeczą najzupełniej zbyteczną obmyślać dla niego zabawy, gdyż on sam stworzy sobie ów światek mały, w którym znajdzie zadowolenie zupełne.

Dzielnym środkiem dla powstrzymania ludu od pijaństwa byłoby zaszczepienie w nim ducha oszczędności. Doświadczenie życiowe przekonywa, że ludzie oszczędni są zarazem i trzeźwymi. Oszczędność jednak jest rzeczą, przyzwyczajenia Kto nic nie ma zaoszczędzonego, ten sobie powiada: „wzięło licho krowę, niech bierze i cielę“ i, w myśl tej maksymy, grosz wolny od wydatków koniecznych obraca na wódkę, lecz niech tylko ten grosz odłoży, niech do niego dołączy drugi, to i dalsze wolne grosze nie pójdą na wódkę, lecz znajdą się w kasie oszczędności. W ten sposób człowiek, przychodząc do zamożności, staje się zarazem trzeźwym i moralniejszym. Działalność jednak kuratorjów w tym kierunku niewiele zrobić może. Tu z pomocą przyjść powinno całe społeczeństwo, a zwłaszcza wszyscy chlebodawcy. Każdy z nich przy wypłacie służe, robotnikowi lub czeladnikowi wynagrodzenia, powinien zachęcać go, aby część zarobionych pieniędzy odłożył na oszczędność i ułatwić wniesienie tych pieniędzy do kasy oszczędności. Ustanowione przez rząd t. zw. marki oszczędnościowe bardzo ułatwiałyby podobną manipulację, a kuratorja trzeźwości powinnyby starać się o najszersze rozpowszechnienie tych marek.

*

Radom i Okolice.

W niedzielę d. 27 b. m. jako w rocznicę Św. Koronacji Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszego Pana MIKOŁAJA II ALEKSANDROWICZA i Najjaśniejszej Pani ALEKSANDRY TEODORÓWNY odprawione zostały nabożeństwa galowe w świątyniach wszystkich wyznań. Miasto ozdobione było flagami, a wieczorem iluminowane.

Nominacja. Komisarz do spraw włościańskich pow. kozienickiego r. kol. Michał Skriabin został mianowany urzędnikiem do szczególnych poleceń kl. V przy jenerał-gubernatorze warszawskim.

Przedstawienie ludowe, trzecie z rzędu, odbyło się w ubiegłą niedzielę w obec przepełnionej sali teatralnej; widzowie doskonałą grę amatorów oklaskiwali z zapałem.

Orkiestra włościańska pod dyrekcją p. Brzuchali w ubiegłą sobotę i niedzielę dała dwa ostatnie koncerty w ogrodzie nowym. Popisy orkiestry ściągnęły dość licznych słuchaczy z przyjemnością przysłuchu-

PRZYJACIELE.

(Powieść wschodnia).

(Dalszy ciąg.)

— Jakże się mylił ojciec, myślał Dehly, kiedy mniemał, że tak trudno znaleść przyjaciela! Ja ich tłum w krótkim czasie pozyskałem i wszyscy są dla mnie wylani. Prawdziwie, ci mądzy ludzie tak są niekiedy dziwaczni. Doświadczę ja starego Bekira, pewny jestem, że pomimo tej dawnej przyjaźni, którą mój ojciec tyle poważa, nie potrafi on się oprzeć najlżejszej próbie.

Tego samego dnia jeszcze wykonał swój zamiar. Udał się do Bekira i rzekł do niego: Pożycz mi sto sztuk złota, gdyż zamyślam wyprawić ucztę dla przyjaciół, a bankierowie moi nie oddali mi jeszcze nadesłanych pieniędzy.

— Synu Saida, odpowiedział mu Bekir, ponieważ niedostatek funduszu pozbawia cię jednej biesiady, usłuchaj głosu niedostatku. Korzystaj z tego odpoczynku jaki ci sprowadza ta okoliczność: człowiek stworzony jest na to aby pracował, rozkosz jest tylko odpoczynkiem. Bądź człowiekiem Dehly i nie marnuj tak młodości twojej, jak marnujesz złoto twego ojca.

— Bardzo ci dziękuję, rzekł Dehly szyderskim tonem, mam jeszcze Bogu dzięki złoto w mych kufrach i dosyć drogich kamieni... chciałem tylko doświadczyć przyjaciela mego ojca...

— Młodzieńcze! zawołał Bekir, dowodzę tego, że nim jestem, kiedy odmawiam ci pieniędzy na rozpustę i daję zbawienną radę.

Dehly porzucił starca z wzgardliwym uśmiechem. Rok cały tym sposobem upłynął, a niezrażony Bekir odwiedzał codziennie syna swego przyjaciela, nie odstręczając się szyderstwami młodzieńca, który pobudzony razu pewnego przez swoich przyjaciół, wyszedł z granic umiarkowania i zagroził Bekirowi, że go każe wypędzić niewolnikom swoim. Bekir skinął ze smutkiem głową i wyszedł z jego mieszkania.

— „Niech będzie pochwalony Bóg i jego prorok! krzyknęła wesoła rzesza, kiedy już opuścił salę; przecież się pozbyłeś tego starego gderacza i jego zabijających morałów“. Szyderskie śpiewy i śmiechy, wzgardy pełne, długi czas krążyły dokoła stołu.

Tego samego dnia pod wieczór Dehly wyszedł z Damaszku. Przechadzał się pod pięknemi palmami nad rzeką, chcąc użyć wieczornego chłodu, i rozproszyć nieznośną niespokojność, dręczącą go od chwili jak Bekir wyszedł z jego domu. W tem spostrzega na drodze idącego poważnego starca; poznaje w nim ojca, i mimowolny okrzyk radości wydaje. Był to Said, był to ojciec jego istotnie. Rzuca się w jego objęcia Dehly, a Said wylewa słodkie łzy na widok syna, z którym przez rok był rozłączony. Zwrócili kroki swoje ku miastu, a przez drogę, w pełnej ufności rozmowie, Dehly opisywał ojcu szczęśliwe życie, jakie prowadził w Damaszku.

— Przyjaciele moi...

— Nie rozumiem cię synu, czyliż istotnie masz przyjaciół?...

Dehly uśmiechnął się na te zapytanie.

— Zapewne, ojcze kochany chciałeś mnie tylko zastraszyć, kiedyś mi mówił, że nic nie ma nad przyjaźń rzadszego, i kiedyś mi radził jednego tylko znaleść przyjaciela, albom też może pod szczęśliwszą jak ty urodził się gwiazdę, gdyż mam ich znaczną liczbę, i każdy z nich gotów jest majątek i życie dla mnie poświęcić.

— Przez całe życie jednego tylko znalazłem, rzekł Said tonem poważnym; lecz ten jeden był moim prawdziwym przyjacielem...

— Wróćmy do miasta, noc się przybliża.

Zmrokiem już przybyli do Damaszku.

— Teraz, mój synu, rzekł Said kiedy stanęli w mieszkaniu młodzieńca, wynajdźmy sposób przekonania się o uczuciach przyjaciół twoich. Zbrocz szaty krwią i posyp kurzawą włosy, uzbrój twą rękę sztyletem, przebierz połowę niewolników twoich w ubiór, jaki noszą straże Wezyra; bieguj do domu każdego z twoich przyjaciół i powiedz każdemu z nich z oznakami najmocniejszego przestrachu, że w kłótni z Wezyrem przeszyłeś go sztyletem, i że cię straże jego ścigają: szukaj pomiędzy nimi takiego, coby ci schronienia i opieki nie odmówił.

Powolny młodzieniec z ochotą przyjmuje radę ojca, i w kilka chwil wszystko przysposabia do spełnienia tej próby. Biegnie ścigany przez swoich niewolników do najbliższego z przyjaciół.

— Kochany Horamie, ratuj mnie! zawołał, wpadając do jego mieszkania; w chwili uniesienia przeszyłem piersi potężnego Al Majmona, Wezyra i ulubieńca Sułtana; straż jego ściga mnie i jest ztąd niedaleko.

(dok. nast.)

jących się wykonywanym bez zarzutu numerom bogatego programu.

— **„Trio Polskie“.** Donosiliśmy czytelnikom naszym w № 41 o zamierzonym przyjeździe do Radomia trio polskiego, składającego się z pp. Wacława Elszyka (fortepian), Józefa Melcera (skrzypce) i Konstantego Paschalskiego (wiolonczela); jutro już w sali resursy odbędzie się koncert, w którym, oprócz członków tercetu, weźmie udział i p-na Marja Kamińska, śpiewaczka teatrów rządowych warszawskich. Repertuar koncertu zapowiada się bardzo ciekawie, melomani więc radomscy będą mieli jutro prawdziwą ucztę artystyczną, gdyż trio polskie zjednało już sobie powszechnie uznanie miłośników muzyki.

Z pożaru. Podczas pożaru, jaki miał miejsce w zeszłym tygodniu przy ul. Nowej w posesji p. Stępniewicza, zamieszkałemu tamże ogrodnikowi Kaźmierzowi Walaskowi spaliły się i poniszczyły przy ratunku wszystkie prawie ruchomości, a między innemi narzędzia ogrodnicze i ręczny wózek do wożenia na targ ogrodowizn. Jedynym środkiem utrzymania licznej, bo aż z sześciorga drobnych dzieci składającej się rodziny, był ogródek, zasiany warzywami i kwiatami; podczas ratunku ogród został zdeptany; czego nie stratowano—rozkradziono, tak, że obecnie rodzina Walasków pozostała bez żadnych środków do życia.

Odwołujemy się do miłosierdzia czytelników naszych z prośbą, aby zechcieli przyjść z pomocą nieszczęśliwemu, którego i ogień zniszczył i źli ludzie, niemający litości nawet nad bliźnim dotkniętym klęską, doprowadzili do ruiny.

Wszelkie ofiary dla rodziny Walasków w gotówce i naturze redakcja z wdzięcznością przyjmować będzie dla natychmiastowego doręczenia ich pogorzelcom.

Majówka. Ubiegłej niedzieli dzieci z ochrony na Starem Mieście udały się na majówkę do kosowskiego lasu przy szosie krakowskiej. Majówkę wychowańcom ochrony urządzili pp. Silniccy, którzy przysłali konie i pomyśleli o tem, aby dzieciom nie zbrakło posiłku. Wyjazd z Radomia nastąpił przed 3-cią, powrót—koło 8-ej wieczorem, dzieci więc, dzięki uczynności pp. Silnickich, którzy pomyśleli o tem, aby wywieźć je z dusznych murów miejskich, spędziły parę godzin na wesołej zabawie, na świeżem powietrzu, w ładnym lasku kosowskim.

Teatr nowości. W budynku cyrkowym rozbił swe namioty wędrowny „Teatr nowości“, własność p. Krzemińskiego, radomianina. W teatrzyku tym prócz panoramy, steroramy, mikrografu odtwarzającego wyraźnie różne utwory muzyczne, między innemi, popularną obecnie marsyljankę burów, zwraca na siebie uwagę scena mitologiczna, podczas której w oczach widzów postać kobieca przemienia się w koszyk kwiatów, potem w drzewo i t. p.

Program przedstawień co 10 dni bywa zmieniany.

Koncert. W chwili oddawania numeru na maszynę dowiadujemy się, że w przyszłą sobotę d. 2-go czerwca w sali resursy odbędzie się koncert, w którym wezmą udział następujące wybitne siły: p-na Jadwiga Czakówna, art. dram. sceny warszawskiej, p-na Józefina Kurtzówna, śpiewaczka opery warszawskiej, monologista p. Józef Górnicki, znany już pochlebnie ze swych występów w naszem mieście oraz p. Adam Elertowicz, pianista kompozytor, który wykona swe własne utwory.

Z sądu. Wydział kryminalny tutejszego sądu okręgowego udaje się na d. 8 czerwcza r. b. do Sandomierza, gdzie rozpatrywać będzie 5 spraw.

Herbaciarnie ludowe. W r. 1900 w gub. radomskiej było razem 22 herbaciarni ludowych zostających pod opieką kuratorjum trzeźwości, a mian. w pow. radomskim: w Radomiu, w Skaryszewie, Białobrzegach i Przytyku; w pow. kozienickim: w Kozienicach i Zwoleniu; w pow. iłżeckim: w Iłży, Solcu i Lipsku; w pow. opatowskim: w Opatowie, Ostrowcu, Iwaniskach, Klimkiewiczowie i na kopalni Stefanja; w pow. sandomierskim: w Staszowie i Klimontowie; w pow. opoczyńskim: w Opocznie, Żarnowcu i Odrzywole; w pow. końskim: w Końsku, Szydłowcu i Przedborzu.

Koszt utrzymania wszystkich powyższych herbaciarni wyniósł 11894 rub. $24\frac{1}{2}$ kop., dochodu zaś zakłady te przyniosły—8357 rub. 2 kop. Zysk wykazały tylko dwie herbaciarnie—zwoleńska (rub. 32 kop. 48) i ostrowiecka (rub. 112 kop. 76), najwięcej kuratorjum musiało dopłacić do szydłowieckiej (rub. 374 kop. $40\frac{1}{2}$), najmniej do lipskiej (rub. 37 kop. 39).

Nasze drogi. W № 120 *„Dzien. dla Wsz.“* czytamy korespondencję ze Zwolenia, którą pozwalamy sobie poniżej dosłownie przytoczyć:

„Ponieważ zwracałem się kilkakrotnie, do kogo należało, z prośbą poniższą i nie odniosło to skutku, proszę o zamieszczenie wiadomości w jakim stanie znajduje się tu droga, wiodąca z Ciepielowa do Zwolenia.

„Nie tylko, że już sama droga jest prawie zawsze niemożliwa do przebycia, ale i mosty na tej drodze od lat kilku popsute, pozostają bez naprawy. Cały rok przejeżdżamy przez wodę obok mostu. Dobrze to jest, gdy woda płytka latem, ale szalenie niebezpieczne podczas roztopów i wylewów. Było już tu nawet kilka mniejszych wypadków, dla czegoż one nie mogą posłużyć nam za przestrogę, tylko czekamy czegoś więcej wstrząsającego. Dobre są dramaty w powieściach i na scenie, ale w polu, na błotach i w wodzie, a jeszcze w nocy—nie pożądane. Więc nie oczekujmy dramatu jakiegoś, ale gdy nastała pora odpowiednia, weźmy się do roboty i naprawmy to, co oddawna o naprawę się dopomina. *K. Z.*“

Wierzbnik. (Kor. „Gaz. Rad.“). Za każdym razem, gdy przejeżdżam przez Wierzbnik, zawsze pociąga mnie ku sobie kościół, z ładnym frontem świeżo odbudowanym i wspaniałą wieżą. Kościół wewnątrz jest sklepiony, dobrze otynkowany, ma ładną posadzkę, ozdobną balustradę przed wielkim ołtarzem i chór. W samym kościele i naokoło niego czysto, brak jednak wewnątrz najważniejszej rzeczy, bo ołtarzy. Przygotowane są już miejsca na dwa boczne ołtarze, nawet z płytami kamiennemi, w kaplicy również ołtarz jest tylko prowizoryczny, a i wielki prosi się o zamianę. Gdym pytał dlaczego niema ołtarzy, odpowiedziano mi „brak funduszów“. Parafja pozostała jeszcze dłużną za niektóre dawne roboty, gdyż wszystko robiło się i robi z dobrowolnych ofiar, a ponieważ jest mała i biedna, nie jest w stanie zrobić wszystkiego odrazu, a te stopnie kamienne proszą się już od lat dwóch o ołtarze. Gdyby ktobądź zapoczątkował budowę chociaż jednego ołtarza, to przez to zachęciłby innych—wszak ludzi ofiarnych nie brak u nas nigdy, trzeba tylko pokołatać do ich serc, a napewno pomiędzy mieszkańcami znaleźliby się tacy, którym nie zrobiłoby żadnej różnicy złożenie pewnej ofiary, tembardziej obecnie, gdy istnieje u nas tyle fabryk, jak np. fabryka terrakoty „Florus“ „Starachowice“ i inne. Na tę intencję włożyłem do puszki w kościele co mogłem i kreślę tych słów parę z nadzieją, że, gdy będę przejeżdżał przez Wierzbnik po raz drugi, będę już mógł pomodlić się przed nowym ołtarzem.

Zauważyłem jeszcze w kościele nie bardzo harmonijne śpiewy chóralne—czyż z tylu młodych ludzi mieszkających w tych stronach nie możnaby zorganizować chóru, śpiew którego dodawałby ducha do modlitwy, a nie drażniłby nerwów modlących się? Lepiej byłoby, żeby zamiast niefortunnych basów i tenorów śpiewał podczas nabożeństwa sam tylko organista przy akompaniamencie organów.

Rower.

Lipsko (Kor. „Gazety Radom“). Wielu z czytelników może ani przypuszczało, ażeby było jeszcze na świecie inne Lipsko, prócz słynnego z jarmarków na futra i setek sklepów księgarskich,—owszem jest ich w Królestwie aż dwa: w pow. augustowskiem i iłżeckim. Tym razem mowa o tem ostatniem. I nie dziwnego, że nikt o nas nic nie wie. Odcięci od cywilizowanego świata brakiem chociażby najnędzniej ułożonych dróg bitych, oddaleni od gubernialnego miasta o całe mil siedm, wegietujemy tu jak dzikie zielska, obce dobrodziejstw matki—kultury. Nic nie przesadzę, jeżeli powiem, że lipszczanim w porównaniu z najbliższym sąsiadem, mieszkańcem historycznego Solca — to bur i holender: pracowitszy od solczanina, oszczędniejszy, ale kulturą przypominający wiek XVII. I nic dziwnego,— wszak lipszczanie zaledwie od dziesiątka lat cieszą się dobrodziejstwami szkoły ludowej,—a nikłe jej owoce spożyją dalekie przyszłe pokolenia. W takich warunkach żyjąc, nie dążymy naprzód, a cofamy się. Liczebnie wprawdzie wzrastamy, ale ekonomicznie, intelektualnie, a nawet etycznie—karlejemy i zanikamy. Wszyscy jak jeden mąż rolnicy—z rozrastaniem się rodzin dzielimy od 100 lat wcale prawie nie powiększony obszar strasznie zmęczonej ziemi i słomę zbieramy kopami. Wskutek braku łąk i pastwiska a nieprzezwyciężonego wstrętu do inowacji—siania traw polnych, koniczyn (tę już niektórzy sieją, ale sprzedają furmanom-żydom), a stąd słabo rozwiniętej hodowli bydła, wyjałowione pola ziarnem nie sypią, a jeżeli przyjmiemy pod uwagę zbyt niewysokie ceny zboża i brak komunikacji z rynkami—nieświetny stan materjalny lipszczan aż nadto się sam wyjaśni. O jakiemkolwiek rzemiośle, przemyśle, handlu—ani mówić, gdyż nawet jednomorgowy obywatel uważałby dla siebie za hańbę, gdyby jego syn broń Boże szewcem, a co gorsza krawcem został. To też handel, rzemiosła i wszelki przemysł spoczywa w rękach żydów, którzy w Lipsku pasorzytniczą gospodarkę prowadzą najsystematyczniej, najkonsekwentniej i najbezkarniej.

Powiedziałem — cofamy się, i tak jest w istocie: w porównaniu z rokiem 1866 liczba analfabetów powiększyła się znacznie. Smutny ten stan Lipsko zawdzięcza brakowi zacnego pioniera, któryby mógł innym służyć światła radą i godnym przykładem. Inteligiencji urzędniczej tu nie brak, ale ta trzyma się wogóle od spraw społecznych zdala i jak zwykle rolę odgrywa bierną. Nie wiem, z jakiej warstwy miał doradcę ks. proboszcz Radomiński, ale źle mu się przysłużył, bowiem wyrzucać zupełnie dobre kościelne okna, a wstawiać różnobarwne cenne tafle szklane, plebanję obwodzić jak fortecę wysokim murem o kilku bramach, budować zbyteczne kosztowne śpichrze, a cmentarz grzebalny—łzawo żebrzący opieki—jakiegokolwiek oparkanienia—odkładać do dalekiego jutra, a może do nigdy—rzecz conajmniej dziwna. Serce mi się krajało, gdym paręset wiorst przybył ucałować grób rodzicielki i to miasto umarłych zastał w tak opłakanym stanie, gdzie mogiły rozryte od włóczącej się trzody, a po grobach cięte przez muchy bydło hasające. Jeżeli jesteśmy obojętni względem cudzego grobu sercem, miejmyż przynajmniej poczucie obowiązku.

Do samorządu gminnego, jak widzę, dalekośmy jeszcze nie dorośli, a i wójt gminy nie bardzo nam przypomina dawnych sprężystych burmistrzów.

A dużo tu jest do zrobienia!

Pomijając wiele drobniejszych spraw, nie mogę zamilczeć o głównych, a mianowicie:

1) Chcąc uzdrowotnić zapowietrzałą dzielnicę żydowską—tę stajnię Augiasza—rozrodcze siedlisko tyfusów, ospy, szkarlatyny, cholery i innych chorób epidemicznych, należałoby urządzić prawidłową asenizację według wskazówek i pod nadzorem komisji sanitarnej;

2) Ponieważ od gnijącej krwi zarzynanych na śmietnikach zwierząt zatruwa się powietrze,—należałoby zbudować szlachtuz, a paroletnia dzierżawa zamortyzuje wydatek i kasę miejską, pozbawioną obecnie jakichkolwiek wpływów, zasili;

3) Obudować dom dla pomieszczenia urzędu gminnego i sądu, a po paru latach dzierżawnym czynszem dług z % sam się zamortyzuje;

4) Wziąć pod opiekę gminy wysadzone przy drogach drzewka i ścigać sądownie wyrąbujących je na opał niszczycieli—podolaków;

5) Nawóz z rynku i targowisk, zanieczyszczający place i zatruwający powietrze, oddać w dzierżawę;

6) Zabronić pasania bydła po miedzach pomiędzy zbożem, jak również wypędzania owiec na zasiewy;

7) Zabronić wycinania na gościńcu do Łazisk jałowców, wstrzymujących lotne piaski, a nawet miejsce to zadrzewić;

8) Przyprowadzić do porządku sposobem szarwarkowym gościńce, ażeby przejeżdżający nie łamali wozów, nie zabijali sprzężaju, nie psuli zagonów, omijając na gościńcu doły.

Potępiając w czambuł bierność urzędniczej inteligiencji os. Lipska, byłbym niesprawiedliwym sprawozdawcą, tembardziej, jeżeli chodzi o wskazanie jaśniejszego punktu na zbyt usepjowanym obrazie. Dla otoczonego zmrokiem ponurej głuchej nocy przedzierające się nikłe światełko raduje serce, rozpogadza duszę—bo zwiastuje w bliskości człowieka. Tym jasnym punktem na czarnym lipskim obrazie jest zainicjowany, z miejscowych sił stworzony i ku ogólnemu zadowoleniu kierowany przez człowieka zacnej woli chór kościelny. Inicjatorem tym i kierownikiem jest p. Giedroyć, urzędnik. Niech mi tu wolno będzie wyrazić zacnemu pionierowi uszlachetniającej duszę i serce sztuki wdzięczność lipszczan. *S. P.*

— **Z okolic Przedborza** pisze nam p. I. Pietr, że i w tym roku, jak i lat poprzednich do kolonji Wesołówka, pow. opoczyńskiego, stanowiącej własność ks. M Momentowicza, proboszcza par. Świętomarz, przybywają na trzy sezony dzieci z Warszawy wysłane przez Towarzystwo kolinji letnich. Ks. Momentowicz udziela kolonjom letnim gościny bezpłatnie i ma podobno na przyszłość zamiar oddać Wesołówkę na kolonje dla dzieci radomskich, o ile Radom będzie wysyłał dzieci na letnie mieszkania.

Ze spraw szpitalnych.

Ruch chorych w szpitalach gub. radomskiej w ciągu m. marca st. st. r. b. przedstawiał się następująco:

	pozostało	przybyło	wyzdrowiało	umarło	pozostało w d. 14 maja
w szpitalu Ś-go Kaźmierza w Radomiu	73	66	55	7	77
w szpitalu żydowskim w Radomiu . . .	25	32	24	—	33
w szpitalu Ś-go Władysława w Opocznie	16	10	5	4	12
w szpitalu Ś-go Leona w Opatowie . . .	27	32	27	4	38
w szpitalu Ś-go Ducha w Sandomierzu .	31	26	35	4	18
w szpitalu Ś-go Adama w Staszowie . . .	15	26	20	—	28
w Sandomierskim lazarecie więziennym	5	6	4	—	7

Samobójstwo. W os. Głowaczów gm. Marjampol, pow. kozienickiego, 69-cio letni Stanisław Mańturż, cierpiący na pomięszanie zmysłów, pozbawił się życia przez powieszenie.

Wypadki z dziećmi. We wsi i gm. Juljanów pow. opatowskiego pozostawiony bez dozoru, 3-letni Ignacy Piwowarski od ognia, płonącego na kominie, zapalił na sobie ubranie i zmarł z poparzeń.

— Podobnemu wypadkowi uległa 3-letnia córka włościanina ze wsi Błogie gm. Zajączków pow. opoczyńskiego Juljanna Zakonnikówna.

— 7-io letnia Marjanna Kostuchówna, pasąc gęsi we wsi Włochy, gm. Grzegorzewice pow. opatowskiego, wpadła do stawu i utonęła.

Wypadki nagłej śmierci.—We wsi Kozłowiec gm. Studzianka pow. opoczyńskiego zmarł nagle 75-cio letni włościanin Antoni Kwaśniak.

— W osadzie Magnuszów w pow. kozienickim zmarła nagle Franciszka Stelmaszczakowa.

Sprostowanie. W artykule dr. T. Rakowskiego „O sanatorjach dla niezamożnych suchotników“, pomieszczonym w № 40 „Gazety“ zaszły następujące błędy drukarskie, które niniejszem prostujemy: na stron. 1 w szp. 3 w w. 37 zamiast 31% winno być *35%*, na str. 2 w w. 17 i 18 zamiast suchotnicy—*robotnicy*, na tejże szpalcie w wierszu 48 pominięto wyrazy *45% opuściło sanatorjum wyleczonych.*

WIOSNA!

Wiosna, wiosna! pośród błoni
Skowroneczek piosnkę dzwoni,
I wybiega pod obłoki,
I spogląda w świat szeroki,
W ten świat cudny, roześmiany,
I różowy, i świetlany,
I złożony z barw tysiąca..
Ej ty wiosno czarująca!

Wiosna, wiosna! Któż wypowie,
Ile cudów w jednem słowie?
Świat się w zieleń przyodziewa;
Człowiek czegoś się spodziewa,
I nadzieją karmi ducha,
I śpiewania ptaszął słucha,
Oko pieści blaskiem słońca...
Ej ty wiosno czarująca!

Wiosna, wiosna! W nockę jasną
Ja porzucam chatkę ciasną,
I na gładkiej, na murawie
Marzeniami duszę bawię;
Jakieś cudne wdycham wonie,
I wyciągam w niebo dłonie,
I pieśń płynie z ust mych drząca...
Ej ty wiosno czarująca!

Wiosna, wiosna! Hej po rosie,
Po tej srebrnej leć mój głosie;
Mijaj góry i doliny,
I do mojej leć jedynej,
I op[illegible]iedz myśli moje,
I se[illegible]zne niepokoje,
Leć [illegible]owity w blask miesiąca...
Ej ty wiosno czarująca!

Wiosna, wiosna! Po dolinie,
Zdala—głos fujarki płynie,
Taki ładny—taki rzewny,
To tęskliwy—to znów śpiewny,
Jak eolskiej harfy dzwięki
W świat ciśnione z Boskiej ręki,
Że łza łzę z mych ócz potrąca...
Ej ty wiosno czarująca!

H. Dunin-Borkowski.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Sprawy leśne. Jeden z okólników departamentu leśnego ministerjum rolnictwa i dóbr państwa do zarządów tychże dotyczy udzielania pogorzelcom włościanom drzewa na odbudowę.

Przy częstych pożarach we wsiach naszych—opiewa ten okólnik—ludność włościańska, bezpośrednio po doznanej klęsce, znajduje się w bardzo ciężkiem położeniu i potrzebie drzewa, niezbędnego do odbudowania przedewszystkiem domów mieszkalnych.

Nie posiadając w większości wypadków ani środków pieniężnych, ani własnego drzewa, nie otrzymując wynagrodzenia ubezpieczeniowego niekiedy w ciągu 2—3 miesięcy po pożarze, ludność włościańska zmuszona jest zwracać się po zakup drzewa do handlarzów leśnych i przepłacać je, ponieważ drzewo to sprzedawane jest pogorzelcom przeważnie na kredyt.

Otóż p. minister uznał za możebne dozwolić zarządom dóbr państwa na:

1) natychmiastowe wydawanie drzewa włościanom-pogorzelcom po otrzymaniu od nich odpowiedniego zaświadczenia o nieszczęściu, jakie ich dotknęło, bez względu na czas, ustanowiony w § 12 przepisów z d. 28-go marca 1896 r. o sprzedaży włościanom drzewa bez licytacji; tudzież nie krępując się dawniejszym okólnikiem departamentu w tymże przedmiocie z d. 22-go listopada 1896 r.

2) w celu uniknięcia niepożądanej zwłoki w dostarczaniu drzewa na potrzeby pogorzelców, na żądanie od nabywców przedstawienia poręczeń, mających na widoku prawidłowe wnoszenie zapłaty za drzewo dopiero po ukończeniu przez nabywców obróbki drzewa, po otrzymaniu zezwolenia na jego wywóz.

Z Kraju.

Wystawa archeologiczna w Kaliszu. (Kor. „Gaz. Rad.“). W d. 26 b. m. po nabożeństwie w kościele św. Wojciecha na Zawodziu, na którem do zebranych przemówił członek komitetu wystawowego ks. kanonik Szafnicki, p. gubernator kaliski r. t. Daragan dopełnił w obecności całego komitetu otwarcia wystawy.

Wystawa mieści się w sali ratuszowej i zawiera przeszło 700 okazów, podzielonych na następujące działy: przedhistoryczny (wykopaliska, broń, narzędzia i t. p.), rękopisy i druki starożytne, monety polskie, pieczęcie i medale, zabytki kościelne, porcelana i wyroby artystyczne, ubiory, zegary, wreszcze specjalny dział starożytności żydowskich.

Na wystawie szczególną uwagę zwracają na siebie: naczynie arabskie, sięgające VIII w.; dokument zawierający wyrok sądu sieradzkiego, wydany w r 1451; przywileje królewskie, z których najstarsze podpisane są przez Władysława Łokietka, denary z XII w., naczynia kościelne, niektóre cenne bardzo, jak np. kielich sięgających czasów Kazimierza Wielkiego, mundur jenerała Umińskiego i t. d.

Katalog wystawionych przedmiotów sporządził p. Alfons Parczewski.

Podczas trwania wystawy odbył się koncert historyczny, rozpoczęty od prastarej pieśni rycerskiej „Boga Rodzicy“, wykonanej przez chór męzki pod dyrekcją p. Józefa Horby. Potem kwintet smyczkowy wykonał melodję z XVI w. i „Bourée“ z XVII w. W dalszym ciągu na część muzyczną koncertu złożyły się następujące utwory: „Spowiedź powszechna“ Szamotulskiego, odśpiewana przez męzki chór Lutni, dwa psalmy Gomółki, odśpiewane przez chór mięszany, fantazja na fortepjan z XVII w. odegrana przez p. Juljanową Biernacką i Cavatina z „Bojomira i Wandy“. Na zakończenie amatorzy odegrali 3-ci akt „Fircyka w zalotach“ Zabłockiego. Całości programu dopełnił obraz „Sobótka“ ilustrowany śpiewem.

Po koncercie w sali hotelu berlińskiego odbyła się uczta, podczas której nieszczędzono toastów na cześć inicjatorów i twórców pierwszej w Kaliszu wystawy archeologicznej. *K. R.*

— **Zjazd kolejowy.** W piątek ubiegły o godz. 1-ej w południe w gmachu ratuszowym w Warszawie rozpoczął swe obrady XII zjazd przedstawicieli służby ruchu wszystkich kolei żelaznych w Państwie Rosyjskiem. Obrady, mające potrwać około tygodnia, toczą się przy drzwiach zamkniętych. Członkowie zjazdu rozpatrzą 19 kwestji z zakresu ruchu kolejowego; jedną z główniejszych spraw, jakiemi zjazd będzie się zajmował, jest sprawa opóźniania się pociągów, które na niektórych drogach przeszło w stan chroniczny.

— **Niewypłacalność.** W Łodzi zawiesiło wypłaty Towarzystwo Akcyjne L. Barry; pasywa przenoszą 3000000 rub. Straty ponoszą banki łódzkie i jeden z banków petersburskich. Od czasu jak Łódź istnieje nigdy jeszcze nie było w niej tak dużego bankructwa.

Z Cesarstwa.

— **Ofiara.** Mieszkaniec wielkiego sioła Ilinskoje, w gub. tomskiej, Bezubow, b. zesłaniec, zapisał w testamencie 250.000 rb. na założenie w Syberji w sześciu punktach szpitali, przeznaczonych wyłącznie dla zesłanych na osiedlenie,—dalej 250,000 rb. na zapomogi dla zesłanych na osiedlenie, pragnących zająć się gospodarstwem rolnem lub też handlem,—wreszcie 5,000 rb. na fundusz stypendjalny w gimnazjum irkuckiem dla synów zesłańców i 75,000 rb. na stypendja w uniwersytecie tomskim również dla dzieci zesłanych.

Niewinnie osądzony. W r. 1893 w Penzie wykryto zabójstwo generałowej Bołdyrewej w celach rabunku; podejrzenie padło na właściciela domu, w którym mieszkała zmarła, mieszczanina Aleksandra Talmę, którego sąd przysięgłych uznał winnym tej zbrodni i Talma został skazany na 15 lat ciężkich robót. Przy czytaniu wyroku starszy z sędziów przysięgłych zalewał się łzami, a później oświadczył, że zdaniem jego, przysięgli potępili niewinnego. Talma od lat pięciu znajduje się na Sachalinie Tymczasem niedawno z powodu drobnej kradzieży policji miejscowej udało się wykryć prawdziwego zabójcę Bołdyrewej. Jest nim młody Aleksander Karpow, który w chwili spełnienia zbrodni miał zaledwie lat 16. Karpow przyznał się do winy: o zbrodni wiedzieli jego rodzice Jan i Krystyna. W tych dniach w Penzie w miejscowym sądzie okręgowym zaczęła się powtórna sprawa o zabójstwo generałowej Bołdyrewej.

Banki drobnego przemysłu. Przed niedawnym czasem rozpoczął działalność permski bank dla drobnego przemysłu i, jak donoszą dzienniki petersburskie, oddał wielkie usługi miejscowym drobnym przemysłowcom. Wobec tego, jak donosi „Syn Otiecz.“, podniesiono w ministerjum rolnictwa projekt założenia w każdej gubernii na wzór permskiego specjalnych banków dla przemysłu drobnego.

Ze świata.

Ś. p. Władysław Łuszczkiewicz, członek krakowskiej Akademji Nauk, dyrektor muzeum w Sukiennicach w d. 25 b. m. rozstał się z tym światem w Krakowie. Nieboszczyk cały żywot swój poświęcił badaniom nad historją artystycznej twórczości polskiej i uratował od zniszczenia wiele cennych zabytków sztuki i architektury.

Jako sekretarz oddziału archeologji i sztuk pięknych w dawnem krakowskiem Towarzystwie naukowem, a później jako członek komisji sztuki w Akademji umiejętności, ś. p. Łuszczkiewicz otoczył opieką zabytki z dawnych czasów, znajdujące się w Krakowie i Galicji — i na tem polu złożył nieocenione zasługi.

Zmarły pozostawił po sobie wiele prac naukowych, z których szczególnie wyróżniają się: „Malarstwo religijne w Polsce“, „Malarstwo cechowe krakowskie XV i XVI wieku“, „Kościół św. Stanisława pod Kaliszem“ i wiele innych.

(NADESŁANE).

Komitet pierwszej wystawy Rybackiej, w Warszawie w r. b. w m-cu wrześniu odbyć się mającej, uprzejmie prosi wszystkich życzących sobie wziąć udział w tej wystawie o śpieszne nadsyłanie pod adresem Komitetu (Redakcja „Rolnika i Hodowcy“—Nowogrodzka 36) odpowiednich deklaracji, gdyż o ile wcześniej będzie mu wiadomą liczbą wystawców i rodzaj okazów, o tyle łatwiej przyjdzie poczynić mu wszelkie przygotowania, mające na celu udogodnienie pp. wystawcom odpowiedniego przedstawienia swoich okazów. Najważniejszem i najpilniejszem jest pobudowanie basenów, z których będą mogli korzystać pp. hodowcy, pragnący nadesłać okazy żywych ryb, za umiarkowaną opłatą, celem pokrycia kosztów, niemożliwych do oznaczenia bez upewnienia się o liczbie osób, któreby z basenów chciały korzystać. Do budowy komitet niebawem przystąpi. Po blankiety i deklaracje należy się zgłaszać do komitetu pod powyższym adresem.

Telegramy.

Petersburg, 28-go maja. Wczoraj odbyła się w kościele św. Katarzyny uroczysta konsekracja nowo-mianowanego biskupa łucko-żytomierskiego ks. Kłopotowskiego.

Poznań, 28-go b. m. W stanie zdrowia arcybiskupa ks. Stablewskiego nastąpiło znaczne polepszenie.

Kapsztad, 28-go b. m. Burowie uchwalili nie bronić rz. Vaal. Wodzowie zebrali się na naradę celem zdecydowania kwestyi, czy należy nadal walczyć. Jen. French przekroczył rz. Vaal i pomaszerował dalej ze swoją piechotą konną.

Londyn, 28-go b. m. Minister wojny, margr. Lansdowne, wyjaśnił w izbie gmin, że po sformowaniu dwunastu nowych batalionów piechoty, w ciągu pierwszych czterech miesięcy osiągnięto wyborne wyniki. Wzięto już 22,000 rekrutów. Minister sądzi, że przedsiewzięte przez niego kroki podniosą znacznie popularność armii.

Londyn, 29-go b. m. Z Kapsztadu donoszą: Rząd transwaalski wypuszcza pieniądze papierowe. Delegacja wpływowych burów radziła Krüger'owi, aby się poddał. Krüger odpowiedział, iż decyzja w tej sprawie leży w rękach dowódców wojsk.

Pretorja, 19-go b. m. Donoszą urzędownie, iż Anglicy zajęli Wredefort i idą do Schemanosfurtu. Chrystan Deville donosi z Frankfurtu, iż burowie z rzeczypospolitej Orańskiej znów zajęli Heilbron.

Rozmaitości.

Dramat rodzinny. W tych dniach rozegrał się dramat rodzinny w Leutmansdorf w okolicy Świdnicy na Górnym Szląsku. Niejaki Feist urządzał bezustannie sceny zazdrości swojej żonie, która zresztą nie dawała do tego żadnego powodu. W ostatnich czasach awantury domowe doszły do tego stopnia, że Feistowa ze swem jednorocznem dzieckiem opuściła dom mężowski. Na drugi dzień zastrzelił się Feist. W pozostawionym liście podaje jako powód samobójstwa nieszczęśliwe pożycie małżeńskie i dodał, że żona jego wraz z dzieckiem zapewne utopiła się w pobliskim stawie. Zwłoki kobiety i dziecka znaleziono jednak tuż opodal domu Feista. Nie ulega wątpliwości, że zazdrosny mąż wyszedł za żoną i udusił ją wraz z dzieckiem. Na szyi nieszczęśliwej znaleziono sine ślady duszenia. Prokuratorja zarządziła sekcję wszystkich trzech trupów.

Odpowiedzi od Redakcji.

Stałej Prenumeratorce. Pomiędzy synem Szanownej Pani a córką jej siostrzeńca zachodzi pokrewieństwo w stopniu trzecim, licząc według prawa kanonicznego. Małżeństwo pomiędzy wymienionemi osobami może być zawarte jedynie za dyspensą Władzy Duchownej, a to stosownie do art. 30, 31 i 36 prawa o małżeństwie z r. 1836. Objaśnień szczegółowych co do formy żądania dyspensy udzieli proboszcz właściwej parafji.

W-ny A. N. Prenumerata Sz. Pana opłacona jest za cały rok i brak tylko 75 kop.

OGŁOSZENIA.

Sto korcy

wyborowego owsa dla koni z dóbr Mazowszany do sprzedania razem lub częściowo po cenie rb. 3 za korzec. Wiadomość i próba u stróża Walentego w Radomiu przy ul. Szerokiej w domu p. Marji Silnickiej! 280—1

20 MÓRG ZIEMI

z domem mieszkalnym, ogrodem owocowym, sadzawką z zabudowaniami, od stacji kolei Opoczno wiorst 5 — dla ogrodnika, przemysłowca, lub wreszcie człowieka szukającego spokoju na wsi i dochodu od rozumnie ulokowanego kapitału, do sprzedania za cenę przystępną. Wiadomość u p. Mieczysława Olewińskiego w kancelarji adwokata przysięgłego Władysława Silnickiego ulica Szeroka w Radomiu. 281—2

OGŁOSZENIE.

Podaję niniejszem do wiadomości, iż Sąd Okręgowy w Radomiu decyzją z d. 10 (23) maja r. b. naznaczył nowy termin dla sprawdzenia wierzytelności upadłego dłużnika Władysława Dembowskiego na dzień 31 maja (13 czerwca) 1900 r. Wskutek tego wzywam Bolesława Denela, Lewandowskiego i Szymańskiego, Lewina, S. Lewkowicza, M. Goldsztejna, Glikszteina M. Frenkla, W. Meyerholda i S-kę, Agenturę Handlową w Sosnowicach, Rudolfa Ritgersa, Ł. I. Borkowskiego, Rheinische Chamotte-et Dinas-Werke i Živnostenska Banka, aby w powyższym terminie, t. j. w gniu 31 maja (13 czerwca) r. b. o godzinie 11 zrana stawili się w Sądzie Okręgowym w Radomiu i oświadczyli, czy i na jaką sumę są wierzycielami Władysława Dembowskiego i przedstawili mi tytuły, usprawiedliwiające ich wierzytelności. Niestawienie się wezwanych w oznaczanym terminie i nieprzedstawienie tytułów pociągnie za sobą w myśl art. 513 Kod. Handl. wykluczenie ich z rozdziału fundusza masy upadłości Dembowskiego. Syndyk tymczasowy masy upadłości Władysława Dembowskiego.

K. Staniszewski.
Adwokat przysięgły w Radomiu.
274—1

Dyrektor Szkoły Handlowej
założonej przez
F. F. LASKUSA
w Warszawie, **Koszykowa 9**

niniejszem ogłasza **że wstępne egzamina dla nowowstępujących uczni** do klas przygotowawczych młodszego i starszego oddziałów, do I i II specjalnych klas, **będą rozpoczęte z dniem 15 (28) Maja 1900 r. powakacyjne zaś z dniem 20 sierpnia (1 Września) r. b.** Szkoła korzysta ze wszystkich praw przysługujących pozostającym na służbie jak również uczniom Rządowych Handlowych szkół i pozostaje pod kierunkiem Ministerjum Finansów. Prośby o przyjęcia przyjmuje osobiście Dyrektor szkoły, każdodziennie od 9 rano do 1-ej pp., oprócz niedziel i dni świątecznych. 1087/278—1

Student poszukuje kondycji na wyjazd. Oferty przyjmuje redakcja „Gaz. Rad." dla „Studenta". 277—2

Jest do sprzedania
20 MÓRG TORFU

w dobrach Goszczowice przez Przytyk, bliższe wiadomości na miejscu. W tychże dobrach jest do zbycia z powodu zmiany gospodarstwa **200 owiec ma-tek Rambouilletów** zupełnie zdrowych. 275—3

W zakładzie stolarskim Józefa Żelaźniewicza na ulicy Nowogrodzkiej w domu Brzozowskiego są do nabycia szafy do garderoby, kredensy, biura na szafkach dębowe, 15% niżej cen normalnych. 273—6

Francuzka z paryzkim akcentem życzy sobie na lato wyjechać na wieś. Łaskawe oferty proszę składać w redakcji. 237-3

WYŚMIENITE i udelikatniające
MYDŁO TATRZAŃSKIE
WYŁĄCZNA WŁASNOŚĆ 3603/279—30
WARSZAWSKIEGO LABORATORJUM CHEMICZNEGO
Z ZAPACHAMI
Fijołka, Konwalji, Buk. Tatra i Róży
Cena kawałka 15 k., najwyższy gatunek 25 k. i 45 k.
Dostać można we wszystkich ważniejszych perfumerjach



Vin de Saint-Raphaël

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.
Broszura d-ra de BARRE
o winie St. Raphaël jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku, wysyła się na żądanie.
Smak jego jest wyśmienity
Konserwuje się sposobem Pasteura.
Ostrzega się przeciw podrabianiom.
Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
Valence, Drome, France.



268—10

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

Zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów
POLECA
ALFRED GRODZKI
WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33
Cennik i katalogi wysyłają się franco i gratis. 88—7

5 godzin od Warszawy, godzina od Lublina, 5 wiorst od stacji kolei Nadwiśl.	**NAŁĘCZÓW**	Poczta i telegraf na miejscu. Powozy na zamówienie. W lecie omnibus.

Zakład leczniczy cały rok otwarty. Hydropatja. Kąpiele żelaziste, błotne, elektryczne. Masaż. Gimnastyka. Elektryzacja. Kumys. Własna kuchnia dyetetyczna. Gry, zabawy i wycieczki. Stale dwóch lekarzy, dozorczyni chorych i masażystka. W lecie konsultanci i asystenci. Leczą się z dobrym skutkiem: choroby nerwowe, tabes (metoda Frenkla), blednica, artrytyzm, otyłość, wycieńczenie po przebytych chorobach, ogólna wątłość organizmu (hartowanie), choroby żołądka i kiszek, choroby kobiece. Chorych umysłowych i epileptyków zakład nie przyjmuje.

Dyrektor **Dr. A. Puławski.**
3145/256—3 b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

„WAŻNE" dla p. p.

Budowniczych, majstrów mularskich i właścicieli budujących nowe domy.

Najtaniej i najdokładniej

wykonywają się wszelkie roboty budowlane, okucia, zlewy, wodociągi i t. p. w nowootworzonym **ślusarsko-mechanicznym warsztacie S. Gębalski i S-ka** przy ul. Lubelskiej w domu W-go Grodzickiego Nr. 136. Przyjmuje się wszelkie roboty tokarsko-mechaniczne, reperację **Rowerów**, maszyn parowych, agronomicznych, pomocniczych i t. p., także kasy ogniotrwałe, sznyty, sztance, osie powozowe do toczenia, oraz wszelkie roboty w zakres mechaniczny wchodzące.

Pozostaje Z Uszanowaniem
264—2 **S. Gębalski i S-ka.**

Z zarodowej owczarni **Elektoral-Negretti w MOTKOWICACH** przez Jędrzejów jest do sprzedania **263 owiec - matek zdolnych do chowu, 11 baranów młodych i 100 jagniąt.** 257—3

Uczeń klasy V-ej poszukuje kondycji. Wiadomość w redakcji 265—2

WIELKA WYGODA!

Przy zamówieniu za zaliczeniem pocztowem różne wyroby perfumeryjne ze składu **St. Petersb. Techno-Chemicznego Laboratorjum.**
w Warszawie Nowy-Swiat 37
od rb. 5, koszta przesyłki nie dolicza się. Na składzie posiadamy najlepsze wyroby perfumeryjne krajowych i zagranicznych fabryk. **Ceny bardzo umiarkowane. Polecamy** najlepsze środki przeciw **wypadaniu włosów, farbę do włosów.** Środki przeciw **piegom, liszaj na twarzy**, szyi i rękach. Środki dla **udelikatnienia** i odświeżenia **twarzy** i rąk. Środki do zębów. Zagraniczne **perfumy, ekstrakt** na łuty różnych zapachów. Zamówienia wykonywa się punktualnie. 267—9

Zgubiono d. 11 b. m. portmonetkę zawierającą gotówkę rb. 1 kop. 50, rozmaite notatki i dwa weksle in blanco po pięćset rb. każdy z podpisem Franciszka Raczkowskiego. Znalazca zechce złożyć w redakcji lub na Zamłyniu Stanisławowi Raczkowskiemu. Odpowiednie zastrzeżenie uczyniono. 255—1

Człowiek w średnim wieku uczciwy poszukuje jakiegokolwiek zajęcia do zarządu. Wiadomość w Redakcji. 271—2

Potrzebny jest uczeń do zakładu zegarmistrzowskiego Ignacego Kozerskiego w Radomiu. 261—2

Sklep spożywczo-dystrybucyjny, w dobrym punkcie do sprzedania. Kantor M. Szenk Lubelska dom Karsza. 272—2

Skradziono paszport, wydany przez policmajstra m. Radomia na imię Szlamy Tsyna Herszka Ajger. 270—2

Mieszkanie złożone z 5 pokoi z doskonałym rozkładem, obszerną kuchnią, jasne, ciepłe, suche, na drugiem piętrze przy pryncypalnej ulicy jest do wynajęcia od 1-go lipca r. b. Wiadomość w redakcji. 236—3

Fortepian fabryki Hofera do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w Redakcji. 254—1

Spółka Rolna poszukuje ekonoma kawalera. Bliższych informacji udziela biuro Spółki. 269—2

Student uniwersytetu władający językiem francuzkim, posiadający muzykę, życzy sobie przyjąć kondycję na wsi. Wiadomość w handlu Wiktora Gruszczyńskiego. 252—2

Towarzystwo Łowickie

przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.
Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agentury: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstocicach przez Ostrowiec
poleca: **Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki** inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55—63

Patentow. w **Anglii.**



Crême CAZIMI
METAMORPHOZA
przeciwko
PIEGOM.

Najlepszy środek kosmetyczny. Nadaje twarzy świeżość i gładkość.

Prawdziwy tylko z podpisem jak obok *Cazimi*
Bez tego podpisu **podrobiony.** Sprzedaż we wszystkich Aptekach, Składach Aptecznych i Perfumerjach.—Składy główne w Domu Handlowym **I. B. SEGALL** w Wilnie i Odesie.
W Warszawie u **Fr. Pulsa** i **L. Spiess i Syn.** 2926/222—7

Do sprzedania za 35 rb. dubeltówka Lankastra z dobrym strzałem, lekka i prawie nowa mniej niż za połowę ceny. Bliższa wiadomość u stróża domu D-ra Płacheckiego przy ul. Lubelskiej. 253—3

Jest do odstąpienia w Kielcach piekarnia ze sklepem i wyrobioną klijentelą przy ulicy Małej dom W-go Żelichowskiego. Wiadomość tamże. 259—1

Za Redaktora: **Szczęsny Jastrzębowski.**
Дозволено Цензурою. 17 Мая 1900 г. г. Радомъ.
Druk J. Grodzickiego w Radomiu.
Wydawca: **Wiktor Brześciański.**